

VITA  
ACTIVA



ŚW. GRZEGORZ WIELKI

# VITA ACTIVA

WYBÓR TEKSTÓW Z „MORALIÓW”

O ŻYCIU  
CZYNNYM



TYNIEC  
WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

*Projekt okładki:*  
Tymoteusz Konsek OSB

Inicjały w tekście pochodzą z dzieła *Moralia*  
z opactwa w Citeaux, Francja, 1101–1125 r.

*Wybór tekstów:*  
Tymoteusz Konsek OSB

*Korekta:*  
Grzegorz Hawryłeczko OSB

*Imprimi potest:* Opactwo Benedyktynów  
L.dz. 127/2018, Tyniec, dnia 23.05.2018  
† o. Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie pierwsze: Kraków 2018

ISBN 978-83-7354-800-8

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów  
ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków  
tel. +48 (12) 688-52-90, tel./fax: +48 (12) 688-52-95  
e-mail: [wydawnictwo@tyniec.com.pl](mailto:wydawnictwo@tyniec.com.pl)  
[zamowienia@tyniec.com.pl](mailto:zamowienia@tyniec.com.pl)  
[www.tyniec.com.pl](http://www.tyniec.com.pl)

*Druk i oprawa:*  
Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów  
[druk@tyniec.com.pl](mailto:druk@tyniec.com.pl)

# SPIIS TREŚCI

Wstęp . . . . .	7
Grzechy przeszkadzają cnotom . . . . .	13
Obłuda i fałszywa cnota . . . . .	39
Wady i cnoty . . . . .	59
Stary i nowy człowiek . . . . .	73
Bez Boga nic nie możemy. . . . .	97
O różnych cnotach . . . . .	115
Współpraca łaski i natury. . . . .	153
Przykłady cnót . . . . .	185
Skróty . . . . .	201



# WSTĘP

Zdajemy sobie sprawę, że odbiorcami pokazanych tomów z serii „Źródeł Monastycznych” nie są wszyscy czytelnicy naszego wydawnictwa. Te pozycje mają swoich specyficznych adresatów, a ich lektura nierzadko związana jest z pracą naukową, podejmowaną w ramach specjalistycznych studiów. Aby jednak pisma tak wybitnych autorów, jak św. Grzegorz Wielki, nie popadły w zapomnienie jako teksty „tylko dla fachowców”, przygotowaliśmy dla Państwa antologię fragmentów jego głównego dzieła, mianowicie *Moraliów*. W ten sposób chcemy uczynić je bardziej przystępnymi dla szerszego grona.

Jest to bowiem monumentalne dzieło, składające się z trzydziestu pięciu ksiąg, w Wydawnictwie Benedyktynów Tyniec wydane w całości w siedmiu tomach. Jego podtytuł, *Komentarz do księgi świętego Hioba*, wydaje się mocno zawężać tematykę dzieła, przez co wprowadza pewne nie-domówienie: w *Moraliach* znajdziemy wiele tre-

ści, które wykraczają poza ramy biblijnej egzegezy. Wbrew przypuszczeniom nie stanowią one jedynie komentarza do Księgi Hioba, ale dostarczają wykładni wielu aspektów życia chrześcijańskiego w jego duchowym bogactwie.

Komentarz św. Grzegorza opiera się na koncepcji potrójnego znaczenia tekstu biblijnego: historycznego, typologicznego i moralnego. Pierwszy sens, historyczny, ujmuje rzeczy dosłownie, przekazując nam wiedzę o faktach. Znaczenie typologiczne ujawnia, jakiej rzeczywistości symbolem (typem) jest dany tekst. Sens ostatni zaś wydobywa parenezę, czyli pouczenie o charakterze moralnym i duchowym. Kryterium doboru tekstów do tej antologii stanowiło w głównej mierze właśnie owo trzecie znaczenie, a celem było zebranie w jeden tom wielu praktycznych pouczeń na drodze duchowej każdego chrześcijanina.

W toku pracy skorzystano ze struktury kilku rozdziałów i wielu podrozdziałów, w celu łatwiejszego odszukania interesujących nas fragmentów. Przyporządkowanie treści nie było łatwe, ponieważ autor *Moraliów* niejednokrotnie nowe kwestie przeplata wątkami, które już wcześniej się pojawiały, co służy albo jako przypomnienie, albo jako uzupełnienie nauk wcześniej podanych.



Skrótowe odwołanie przy każdym fragmencie do konkretnej księgi i podanie numeru rozdziału może pomóc w odkryciu szerszego kontekstu danego zagadnienia. Podział więc stanowi pomoc, choć momentami może wydawać się nieco sztuczny. Wielość odniesień biblijnych, tak naturalna dla pisarzy wczesnochrześcijańskich, została zachowana.

Dzieło św. Grzegorza charakteryzuje głęboka przenikliwość w ocenie rozwoju życia wewnętrznego. Demaskuje on najsubtelniejsze pułapki, zastawione na drodze wzrastania człowieka w cnotcie i modlitwie. Równocześnie autor zachowuje zdroworozsądkowy osąd, daleki od rygoryzmu, ale równocześnie obcy pobłażliwości. Ostatecznie punktem wyjścia jest zawsze świadomość, że bez pomocy Boga słaby człowiek nijak postąpić nie może. Znamienny jest fakt, że pouczenia te zachowują swoją aktualność po dzień dzisiejszy, a droga asymilacji tekstów z VI wieku do warunków życia w XXI wieku okazuje się zaskakująco krótka. Co więcej, treści te będą adekwatne nie tylko do realiów życia księży i osób konsekrowanych, ale posłużą także ludziom świeckim. Ponad to barwna obrazowość, obok kunsztu pisarskiego z pewnością uatrakcyjnią lekturę.

Podział naszej kompilacji na dwie części odpowiada koncepcji dwu etapów wypracowanych przez jednych z najbardziej znanych ojców pustyni przełomu IV i V wieku, mianowicie Ewagriusza z Pontu i św. Jana Kasjana. Wykazują, że życie duchowe dzieli się na dwie zasadnicze części: praktykę ascetyczną (*praktike*) i drogę poznania (*gnostike* bądź *theoretike*), które prowadzące ostatecznie do zjednoczenia duszy z Bogiem. Pierwszy etap będzie kładł nacisk na osobiste zaangażowanie w przemianę życia, przez oczyszczanie się z grzechów i zdobywanie cnót w miejsce dawnych wad (1. tom tej antologii). Drugi zaś ukazuje bardziej bierne trwanie w modlitewnej kontemplacji, która coraz ściślej przemienia nas na podobieństwo Boże (2. tom tej antologii). Tak o tym pisze Ewagriusz:

Praktyka ascetyczna bowiem usuwa w nas namiętności, wycinając pożądliwość, smutek i popędliwość, (...) – i prowadzi umysł ku bezpostaciowemu, boskiemu i jednokształtnemu poznaniu<sup>1</sup>.

A w innym miejscu:

---

<sup>1</sup> EWAGRIUSZ Z PONTU, *Pisma ascetyczne*, t. 1, Źródła Monastyczne 18, Kraków 2007, s. 135–136.

Kresem praktyki [ascetycznej] jest miłość, natomiast poznania – teologia, początkiem zaś obu są wiara i naturalna kontemplacja<sup>2</sup>.

Grzegorzowe *Moralia* tylko potwierdzają ogólne przyjęcie tej koncepcji na łono Kościoła na Zachodzie.

Przedstawiamy zatem naszym czytelnikom tom 1 antologii pt. *Vita Activa. Wybór tekstów z „Moralików” o życiu czynnym*. Oby te rozważania przysłużyły się na drodze służby Bogu i człowiekowi.

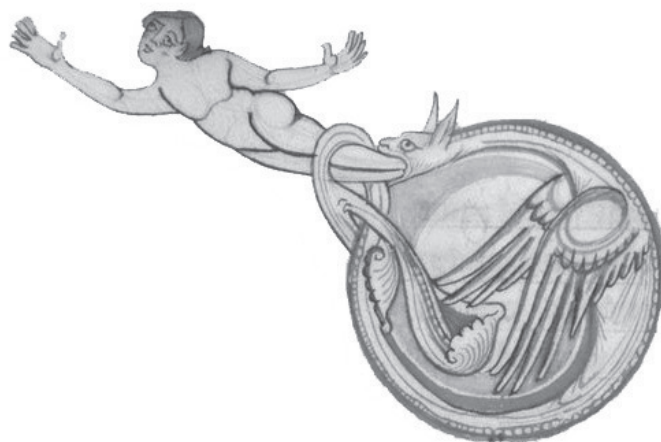
*Benedyktyni tynieccy*

---

<sup>2</sup> Tamże, s. 248–249.



GRZECHY  
PRZESZKADZAJĄ  
CNOTOM





## Zmorzenie snem grzechu

Jednakowoż można to rozumieć jeszcze inaczej. Spać bowiem znaczy tyle samo, co tkwić w grzechach. Gdyby bowiem sen nie oznaczał grzechu, w żadnym wypadku Paweł nie powiedziałby do uczniów: *Czuwajcie, sprawiedliwi, i nie grzeszcie*<sup>1</sup>. Dlatego też słuchacza swego upomina, mówiąc: *Wstań, który śpisz i powstań z martwych, a Chrystus cię oświeci*<sup>2</sup>. I jeszcze raz: *Czas już nam ze snu powstać*<sup>3</sup>. Dlatego i Salomon karci grzeszącego: *Jak długo jeszcze spał będziesz, leniwcu*<sup>4</sup>. Przeto każdy wybrany, zmożony snem grzechu usiłuje powstać ku czuwaniu sprawiedliwości. Wszakże gdy się podniesie, czuje, że sama siła cnót wynosi go na wyższy poziom. Dlatego posiadając cnoty, pragnie być doświadczany przeciwnościami życia doczesnego, aby zbyt nie ufając w swe cnoty, nie upadł niżej. Gdyby bowiem psalmista nie czuł, że łatwiej mu będzie ocalić siebie wśród pokus, żadną miarą nie odezwał-

---

<sup>1</sup> 1 Kor 15,34.

<sup>2</sup> Ef 5,14.

<sup>3</sup> Rz 13,11.

<sup>4</sup> Prz 6,9.

by się: *Wypróbuj mnie i doświadcz mnie, Panie*<sup>5</sup>. Słusznie zatem powiedziano: *Kiedy się położę spać, będę mówił, będę mówił: „Kiedyż wstanę?”, i znów będę oczekiwał wieczoru*, ponieważ nawet we śnie grzechu szuka się światła sprawiedliwości. Nawet gdy powodzenie w praktykowaniu cnót uwzniośliła duszę, potrzebne jest przychodzące z pomocą niepowodzenie, aby umysł, który wywyższa się uradowany swoimi cnotami bardziej niż należy, umocnił się zmartwieniem wynikającym z doświadczenia przeciwności losu w życiu doczesnym. Dlatego wcale nie powiedziano: „będę się lękał wieczoru”, lecz: *będę oczekiwał*. Oczekujemy bowiem powodzenia, a lękamy się niepowodzenia. Przeto mąż sprawiedliwy oczekuje wieczoru, bo chociaż musi doznawać ucisku, nawet przeciwności wychodzą mu na dobre.

ŻrMon 41 VIII, 20

## Grzech pierworodny i jego następstwa

*Dni moje były szybsze niż postaniec. Uciekły, a nie widziały dobra.* Jak już często mówiliśmy, pierwszy człowiek został tak stworzony, że jego

---

<sup>5</sup> Ps 25,2.



życie w miarę upływu czasu mogło się tylko wydłużać, a nie upływać. Lecz ponieważ z własnej woli popadł w grzech, sięgając po zakazane, doświadczył upadku. Człowiek ogarnięty pragnieniem życia doczesnego nieustannie teraz znosi ten stan, a zarazem go pragnie. Pragnie żyć bez końca, ale w miarę wydłużania się życia codziennie zmierza do kresu. Nie rozumie, jak szybko mijają chwile, dopóki nagle nie okażą się minione, chociaż zdawały się długie, kiedy miały nadejść. Święty mąż spogląda na stan, w jakim został stworzony, i w imieniu rodzaju ludzkiego oplakuje szkody wynikające z upadku i mówi: *Dni moje były szybsze niż postaniec. Uciekły, a nie widziały dobra.* To tak, jakby otwarcie powiedział: „Człowiek został stworzony po to, by mógł oglądać dobro, którym jest Bóg. Lecz skoro nie chciał trwać w światłości, uciekł i utracił oczy, gdyż przez grzech zaczął staczać się w dół i dlatego został dotknięty ślepotą i nie może oglądać Bożego światła”. Stosownie dodano jeszcze na temat owych dni: *Przeszły jak okręty wiozące owoce.* Okręty wiozące owoce niosą plon ziemi poprzez fale. Ziemią człowieka był raj; dalej mógłby go bez szwanku posiadać, gdyby chciał trwać w niewinności. Lecz z powodu grzechu stoczył się na

fale zmienności i dlatego z ziemi przeszedł na morza życia doczesnego. Owocami owej ziemi były słowa przykazania, udzielona możliwość twórczego czynu oraz wpisane w naturę rozumienie Stwórcy. Lecz te owoce, których nie chcieliśmy spożywać na ziemi, niesiemy przez morze, gdyż nie chcieliśmy strzec bezpiecznie w raju udzielonych nam dobrodziejstw tylu darów, a teraz usiłujemy je zachować pośród pokus. Zmierzając do kresu, gnani wiatrem życia doczesnego, trudzimy się na falach naszej zmienności. Lecz dzięki tajemnicy krzyża odzyskujemy dobra wpisane w naszą naturę; dlatego niesiemy te owoce za pomocą drzewa. Można to jednak również inaczej rozumieć. Okręty wiozące owoce doświadczają słodczy aromatu, ale nie czują wagi ciężaru. Rodzaj ludzki, wypędzony z rajskich radości, utracił moc kontemplacji i potężną dzielność, ku jakiej został stworzony. Gdy wznosi się ku odzyskaniu rzeczy najwyższych, roztacza aromat pamięci, lecz nie osiąga należytej wagi życia. Okręt naszego umysłu napełnia się aromatem owoców, a jednak bywa łatwo popychany to tu, to tam, ponieważ wraz ze wspomnieniem aromatu zachowujemy w pamięci wspaniałość raju, a zarazem znosimy natarczywe przyływy pokus ze strony

ciała. Dlatego trafnie dodano: *Jak orzeł lecący do żeru*. Orzeł bowiem wznosi się zawieszony wysoko w locie; dzięki swemu wysiłkowi swobodnie wzlatuje ku niebu. Lecz dla potrzeby swego brzucha szuka ziemi i nagle kieruje się z najwyższych sfer ku najniższym. Właśnie tak rodzaj ludzki za sprawą pierwszego rodzica stoczył się z wysokości w dół. Jego pierwotna godność swobodnie bujała na wyżynach rozumu jak w powietrzu. Lecz gdy wbrew przykazaniu sięgnął on po zakazany owoc, z powodu pragnienia brzucha spadł na ziemię. Po wzlotach – można rzec – pasie się ciałem, bo utracił swobodne natchnienia kontemplacji i raduje się przyziemnymi rozkoszami cielesnymi. Oto więc nasze dni przeszły szybko jak orzeł lecący do żeru, bo gdy szukamy niskich rzeczy, nie możemy trwać przy życiu.

ŻrMon 41 IX, 50

## **Poznaj swoje grzechy i nieprawości**

Ukaż mi, ile mam nieprawości i grzechów oraz moje zbrodnie i przewiny (13,23).

Jednak „wzywać i odpowiadać” można rozumieć także inaczej. Boże wzywanie oznacza bo-

wiem, że Bóg patrzy na nas, bo nas kocha i wybiera. My zaś odpowiadamy, gdy poprzez dobre uczynki jesteśmy posłuszni Jego miłości. Toteż słusznie dodano: *Albo ja mówić będę, a Ty mi odpowiadaj*. Mówimy bowiem do Niego, gdy tęskniąc za Nim pragniemy oglądać Jego oblicze. Bóg zaś odpowiada mówiącym, gdy ukazuje się nam, którzy Go kochamy. Ponieważ jednak każdy, kto z utęsknieniem pragnie wieczności, wnikliwie oceniając samego siebie, roztrząsa swoje czyny i szuka, czy nie ma w nim nic, co mogłoby obrazić oblicze jego Stwórcy, przeto słusznie dodano: *Ukaż mi, ile mam nieprawości i grzechów oraz moje zbrodnie i przewiny*. W tym życiu zadaniem sprawiedliwych jest to, by odkrywali samych siebie, a odkrywając i wśród łez się poprawiając, stawali się lepszymi. A chociaż święty Jan Apostoł świadczy, że między nieprawością a grzechem nie ma żadnej różnicy, gdyż: *Nieprawość jest grzechem*<sup>6</sup>, to jednak w zwyczajnym językowym „nieprawość” znaczy więcej niż grzech. Każdy śmiało przyzna, że jest grzesznikiem – niekiedy jednak wstydzi się powiedzieć, że jest nieprawym. Natomiast między zbrodniami a przewinami jest ta różnica, że zbrodnia jest

---

<sup>6</sup> Por. 1 J 5,17.

cięższa nawet od grzechu; przewina zaś nie jest cięższa niż grzech, bo nawet gdy Prawo nakazuje składać ofiarę, to nakazuje ją składać tak samo za grzech, jak i za przewinienie. Zbrodnia często bywa dokonana czynem, przewinienie zaś zwykle tylko w myśli. Dlatego psalmista mówi: *Przewinienia któż rozumie?*<sup>7</sup>, dlatego że grzechy uczynkowe o tyle pręcej można zauważyć, na ile widać je na zewnątrz. Natomiast grzechy popełniane myślą są o tyle trudniejsze do zrozumienia, o ile popełniane są w sposób niewidzialny. Ktokolwiek więc, tęskniąc za wiecznością, z lękiem pragnie pokazać się mającemu przyjść Sędziemu jako czysty, tym dokładniej teraz się bada, na ile stara się, żeby wtedy być wolnym od strachu przed Nim. Pragnie też, by mu pokazano, w czym mógłby się nie podobać, żeby móc oczyścić się z tego przez pokutę, i tak tutaj siebie osądzając, stać się niepodległym osądzeniu.

Lecz mówiąc o tym, trzeba przyjrzeć się, jak wielka jest ta kara pielgrzymowania, która nas dotknęła, skoro doszliśmy do takiej ślepoty, że nie znamy sami siebie. Popełniamy grzechy, lecz nawet tych popełnionych natychmiast nie poznajemy. Umysł nasz, zamknięty na świa-

---

<sup>7</sup> Ps 19[18],13.

tło prawdy, nie znajduje w sobie niczego prócz ciemności i często wkłada stopę do jamy grzechu, a o tym nie wie. To zaś cierpi z powodu samej ślepoty swego wygnania, gdyż odrzucony od Pańskiego światła, ponieważ nie ukochał oblicza swego Stwórcy, stracił możliwość widzenia samego siebie.

ŻrMon 44 XI, 57n

## Zło dobrych i zło niedobrych

A co dopiero człowiek – zgnilizna i syn człowieczy – robak? (25,6).

To tak, jakby otwarcie miało być powiedziane: „Skoro nie mogą być bez skazy nawet ci, którzy jaśniejają cnotami pośród ciemności życia doczesnego, to jak wielką i niegodziwą winą spętani są ci, którzy wciąż jeszcze żyją cieleśnie? Jeśli nie mogą być wolni od grzechu ci, którzy trwają już pośród niebiańskich pragnień, to jakież brzemię grzechów noszą ci, którzy, oddani przyjemnościom swego ciała, dotąd chodzą w jarzmie zgnilizny?” Dlatego Piotr mówi: *A jeśli sprawiedliwy z trudem dojdzie do zbawienia, to gdzież*

*znajdą się bezbożny i grzesznik?*<sup>8</sup> Dlatego powiada Izajasz: *Na ziemi mego ludu wejdą ciernie i głogi, a co dopiero we wszystkich domach wesela radującego się miasta?*<sup>9</sup> Ziemią swego ludu nazywa Pan duszę każdego wybranego; mówi, że wejdą tam ciernie i głogi, bo widzi, że nawet ona nie jest pozbawiona ukłuć występków. Domem zaś wesela radującego się miasta jest dusza nieprawego, która nie chcąc pomyśleć o przyszłych mękach i pogrążając się w przyjemnościach ciała, raduje się na próżno. Powiada więc: *Na ziemi mego ludu wejdą ciernie i głogi, a co dopiero we wszystkich domach wesela radującego się miasta?* Jakby chciał rzec otwarcie: „Jeśli wady dotyczą nawet dusz tych, którzy umartwiają się pod wpływem pragnienia niebieskiej ojczyzny, to jakimi winami obłożeni są ci, którzy bez żadnego lęku oddają się przyjemności cielesnej?”

ŻrMon 63 XVII, 23

---

<sup>8</sup> 1 P 4,18.

<sup>9</sup> Iz 32,13.

## Obżarstwo początkiem wszystkich grzechów

Tacy zaś, którzy nie znają zasad walki, nie dbają o powstrzymywanie swojego obżarstwa i od razu przystępują do duchowych walk. Niekiedy ci ludzie wykazują się nawet wieloma cnotami, które [wymagają] wielkiego męstwa, lecz gdy rządzi nimi wada obżarstwa, to na skutek ponęt ze strony ciała tracą wszystko, co mężnie uczynili; i gdy nie powstrzymuje się łakomstwa, to wszystkie ich cnoty od razu zostają zniszczone przez pożądlivość ciała. Dlatego też napisano o zwycięstwie Nabuchodonozora: *Przełożony kucharzy zburzył mury Jerozolimy*<sup>10</sup>. Co bowiem Pismo Święte wyraża i oznacza przez mury Jerozolimy, jeśli nie cnoty duszy, która dąży do wizji pokoju? Lub kogo oznacza przełożony kucharzy, jeśli nie brzuch, któremu służą kucharze z najpilniejszym staraniem? Przełożony kucharzy burzy mury Jerozolimy, ponieważ brzuch, gdy nie jest powściągany, niszczy cnoty duszy. Dlatego też Paweł powstrzymuje siłę przełożonego kucharzy, który walczy przeciw murom Jerozolimy, gdy mówi: *Karcę moje ciało i podbijam je w niewolę,*

---

<sup>10</sup> 2 Krl 25,8; Jr 52,14.



*aby m glosząc innym, sam nie został odrzucony*<sup>11</sup>. Dlatego też wyżej stwierdza, mówiąc: *Ja więc tak biegnę, nie jakby na oślepa; tak walczę, nie jakbym chłostał powietrze*<sup>12</sup>. Gdy bowiem powstrzymujemy ciało, to ciosami naszej wstrzemięźliwości chłoszczemy nie powietrze, ale duchy nieczyste, a gdy bierzemy w niewolę to, co jest w nas, zadajemy ciosy przeciwnikom, którzy znajdują się na zewnątrz. Dlatego też gdy król Babilonu polecił rozpalić piec, kazał naznosić nafty, pakuł, smoły i chrustu; a jednak ten ogień w ogóle nie strawił wstrzemięźliwych młodzieńców<sup>13</sup>, bo chociaż starodawny wróg ukazuje naszym oczom niezliczone ponętne potrawy, aby wzmóc ogień żądy, to jednak łaska Ducha Świętego owiewa święte umysły, aby nie zostały zranione żarem cielesnego pożądania; chociaż płomień może palić aż do pokusy serca, to jednak pokusa nie zdoła wypalić uzyskania zgody.

ŻrMon 77 XXX, 59

---

<sup>11</sup> 1 Kor 9,27.

<sup>12</sup> 1 Kor 9,26.

<sup>13</sup> Por. Dn 3,19–20.46.